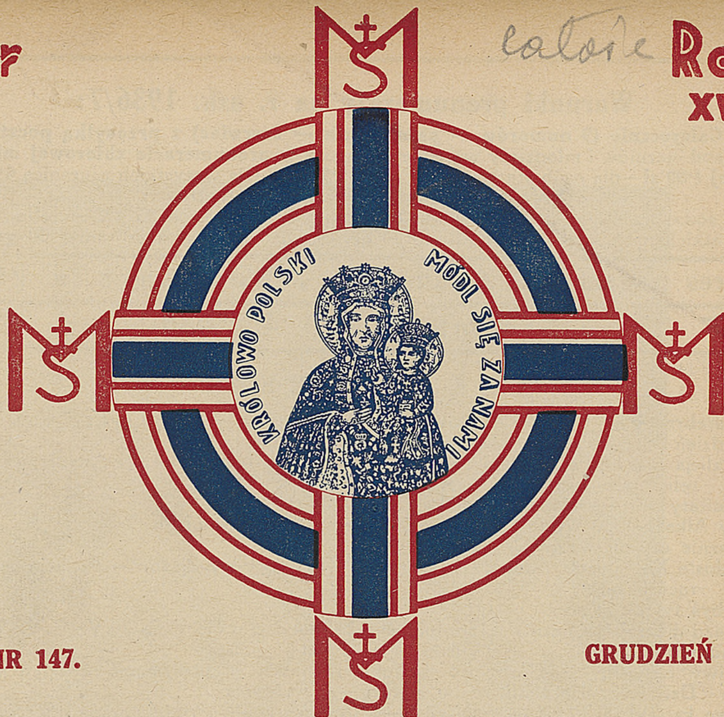
Nr 3. Rok XVII.



OG. ZB. NR 147. GRUDZIEŃ 1936.

Pod Znakiem Marji

Miesięcznik Sodalicyj Marjańskich Uczniów Szkół Średnich w Polsce

Adres Red. i Administr.
Ks. Józef Winkowski
Zakopane Małopolska Nowotarska

IWIŃSKI J.

Warunki prenumeraty na r. szk. 1936/7:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, Nowotarska 2644.

Nr konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

III. Wykaz wkładek związkowych.

(za czas od 16 października 1936 r. do 22 listopada 1936 r.)

Wkładki XX. Moderatorów. (Według uchwały konferencji w Wilnie). X. Kukułka Bydgoszcz III 3, X. Gałęzewski Gniezno 3, X. Górnicki Gorlice 3, X. Mołdoch Lwów VIII 4, X. Jelinski Piotrków I 3, X. Spikowski Poznań II 3, X. Jochemczyk Pszczyna 6, X. Rabczak Sanok 3, X. Bielawski Warszawa I 4. X. Pyrzakowski Warszawa II 4.

Wkładki sodalicyj związkowych (po trzy grosze od **każdego** członka **miesięcznie,** podano **w groszach**). Baranowicze I 48, Bochnia 180, Brodnica 180, Chełmża 162, Chojnice 276, Chrzanów 264, Gniezno 279, Gorlice 216, Grudziądz I 450, Inowrocław 408, Kalisz I 720, Końskie 360, Kraków I 368, VI 2139, VII 396, XII 80, Krotoszyn I 156, Lwów V 2000, VIII 132, IX 243, X 145, Łomża I 420, Miechów 69, Myślenice 126, Nakło 138, Ostrzeszów 162, Piekary 70, Piotrków I 225, Poznań I 474, II 72, IX 600, X 156, Pszczyna, 198, Rawicz I 1089, Rogoźno I 96, Rzeszów I 150, Stryj II 378, Świecie 130, Tarnów I 086, Toruń 90, Warszawa I 135, II 132, VIII 300, Wilno I 80, VII 45, Wosztyn II 360, Zduńska Wola II 129. **Razem sodalicyj 47.**



Na srebrne gody biskupie Krakowskiego Arcypasterza.

Dnia 17 grudnia b.r. mija ćwierć wieku od pamiętnej, nie tylko dla krakowskiej archidiecezji chwili, w której Namiestnik Chrystusa

Pana, wielkiej i świętej pamięci Papież Pius X. pasterzem osieroconej przez śmierć X. Kardynała Jana z Kozielska Puzyny owczarni mianował Swego Prałata, X. Dra Adama Stefana Sapiehę.

Jedno z najstarszych, jeśli wogóle nie najstarsze w Polsce biskupstwo otrzymało swego Rządcę podwójnie niejako z rąk Ojca św. Bo Pius X. postanowił także osobiście udzielić Mu konsekracji biskupiej, której też dopełnił dnia 21 grudnia 1911 roku.

W dniu 1 marca następnego roku, wśród pełnego rozkwitu niezwykle wówczas wczesnej wiosny przybył nowy książę Kościoła do Swej stolicy i odbył uroczysty wjazd do wawelskiego grodu, w dwa dni zaś potem i wspaniałą intronizację w królewskiej, przesławnej katedrze.

Zaczęły się dni ciężkiej i znojnej pracy. Zmąciła je wkrótce wojna światowa, stawiając tyle nowych zadań, tyle nowych potrzeb rodząc, tyla utrudnień przynosząc ze sobą...

Sprostał im zwycięsko Arcypasterz, zapisując się w dziejach diecezji i kraju całego złotymi głoskami szeroko pomyślanej i przeprowadzonej akcji miłosierdzia.

Niepodległa Rzeczpospolita nowe wyłoniła w Kościele polskim zadania...

Nie tutaj miejsce, by o nich mówić, o ile rozgrywały się w granicach diecezji, potem archidiecezji świętego Stanisława.

Nam jedno w dzień jubileuszu leży gorąco na sercu.

W prostych. ale najszczerszych słowach podkreślić pragniemy serdeczny, ojcowski stosunek Księcia Metropolity Krakowskiego do młodzieży, w szczególności do młodzieży zrzeszonej pod błękitnym, sodalicyjnym sztandarem.

Dla całego ruchu naszego w szkołach średnich, dla stworzenia Związku, Centrali, miesięcznika „Pod znakiem Marii“, rekolekcyj maturzystów i wkońcu Kolonii na Śnieżnicy było to błogosławieństwem, że w krakowskim pałacu biskupim zawsze i o wszystkim można było tak szczerze, tak serdecznie pomówić, prosić o racę, słowo otuchy, a w nie najmniejszej mierze także i o bardzo poważną, stałą pomoc materialną dla Związku...

Książę Arcybiskup miał, sam także *Sodalis Marianus*, dla naszych spraw zawsze czas i serce otwarte. Czy wspominać tu o nabożeństwach, które odprawiał dla naszych zjazdów w Krakowie, o osobistym udziele i gorących przemówieniach na zebraniach, o wyjazdach z celebrą i przemówieniami na zakończenie rekolekcyj naszych sodalisów maturzystów w Kalwarii czy w Trzebini, o przybyciu na ostatni Kongres Związku na Jasnej Górze, o dwukrotnej bytności na śnieżnickiej Kolonii??

Cóż dziwnego, że słów nam brakuje na określenie wdzięczności Prezydium i Redakcji i całego Związku, że z głębi serca w imieniu tysięcznych rzesz sodalicyjnych niesiemy Arcypasterzowi Krakowskiemu najgorętsze życzenia przeobfitych łask i błogosławieństw, stokrotnych owoców prac i wysiłków i tego wreszcie, co nam najprościej z serca płynie — opieki i macierzyńskiej miłości Matuchny Najświętszej na dalsze długie lata arcypasterskich znojów i trudów.

Czcigodnych Księży Moderatorów prosimy o gorące w czasie

Najświętszej Ofiary modlitwy na intencję Dostojnego Jubilata, a Ukochanych Sodalisów naszych wzywamy serdecznie. aby grudniową Komunię świętą sodalicyjną zechcieli ofiarować na Jego intencję.

Prezydjum Związku i Redakcja.

Na dzień Niepokalanej Dziewicy.

Rota przyrzeczenia Sodalisów Pomorskich złożonego na ich I. Zjeździe w Pelplinie na Zielone Święta 1936. Dnia 8 grudnia Sodalicje nasze na swych nabożeństwach czy zebraniach w całej Rzeczypospolitej złożą je wspólnie u stóp Niepokalanej.

* * *



Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! **My, młodzież gimnazjalna, z całego Pomorza zebrana,** prawowierni spadkobiercy odwiecznej praojców naszych pobożności, upadając do stóp Twoich Przenajświętszych, Ciebie, Matkę Bożą i Królową Korony Polskiej, obieramy na wieczne czasy ZA MATKĘ i PATRONKĘ POLSKIEJ MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ i oddajemy pod Twoją przemożną opiekę WSZYSTKIE PLACÓWKI SODALICYJNE i POLSKĘ CAŁĄ.

Wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim, jako córa najlepsza, wytrwa na wieki.

Przyrzekamy przeto i ślubujemy Chrystusowi Królowi i Tobie, Królowej Naszej, PATRONCE POLSKIEJ MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ, że zawsze i wszędzie stać będziemy przy świętej Wierze Kościoła katolickiego w synowskiej uległości dla Stolicy Apostolskiej.

Przyrzekamy i ślubujemy, że Wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym, rodzinnym, społecznym, narodowym i państwowym.

Przyrzekamy i ślubujemy, że z wszelką usilnością szerzyć będziemy cześć i nabożeństwo dla Ciebie.

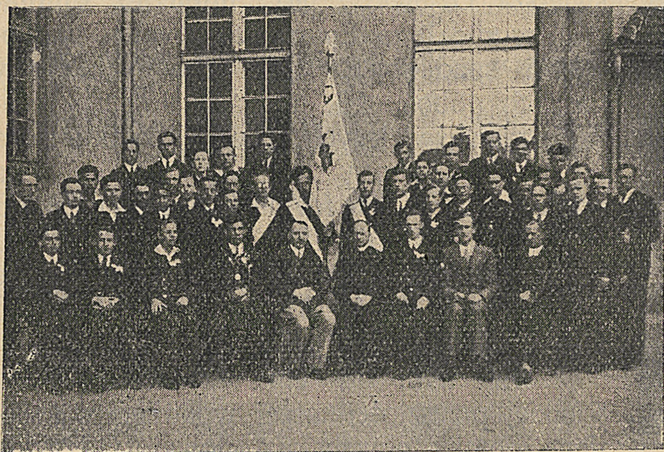
Tak nam dopomóż Bóg i Ty Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!

MARIO, PATRONKO POLSKIEJ MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH, módl się za nami!

ANTONI KĘPIŃSKI S. M.
maturzysta, Kraków I.

Sodalicja Mariańska źródłem aktywizmu katolickiego i ośrodkiem zainteresowań religijnych młodzieży.*)

(Ciąg dalszy — 2)



Z uroczystości poświęcenia sztandaru SM Inowrocław

Po syntetycznym omówieniu niekatolickiego aktywizmu dzisiejszej młodzieży, przypomnijmy sobie główne zasady aktywizmu katolickiego. Pierwszą i podstawową zasadą jego są słowa Pana Jezusa *Jam jest szczep winny, wyście latorośle, kto mieszka we Mnie a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo beze mnie nic uczynić nie możecie.* (Jan XV. 5)

Przepiękne te słowa dla niekatolika zdają się z aktywizmem nie mieć nic wspólnego. Dla nas jednak są podstawą całego życia i każdego czynu. Tylko ten człowiek naprawdę żyje i działa, który jest złączony łaską poświęcającą z szczepem winnym—Chrystusem.

Żeby czyn był katolicki, to znaczy naprawdę twórczy, musi wyrastać z pnia Chrystusowego, muszą go przepoić soki Boskiego drzewa. Jeśli gałąź oderwie się, ożywcze soki nadprzyrodzone przestaną ją krzepić, i ożywiać, — musi uschnąć. Aktywność człowieka, który stracił łaskę nadprzyrodzoną i łączność z Chrystusem, choćby sam uważał swą działalność za najbardziej katolicką, staje się niekatolicka, pustą, płytką i bezpłodną.

Kto we mnie tkwić nie będzie, zostanie precz wyrzucony i uschnie jak latorośl, którą zbierają i do ognia wrzucają i płonie. (Jan XV. 6).

Teraz rozumiemy, na czym polega różnica między aktywizmem katolickim a nie katolickim. Rozumiemy dlaczego aktywizmowi katolickiemu nigdy nie grozi wyjałowienie, wyschnięcie źródeł ideowych, wiemy, dlaczego jest on żywy, twórczy, nigdy nie przygasa — bo jest złączony z samym pniem winnym—Chrystusem.

Drogę aktywizmowi katolickiemu wytaczają dwa wskazania Chrystusowe:

1) *Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego,*

2) *Bo cóż pomoże człowiekowi. choćby wszystek świat pozyskał a na duszy swej szkodę odniósł.*

Miłość bliźniego musi być podstawą życia społecznego i kulturalnego. Właściwie każdy czyn dla dobra społeczeństwa czy kultury jest aktem miłości bliźniego, oczywiście w najszerszym pojęciu, i o wartości i wielkości czynu decyduje właśnie to, ile w nim jest miłości bliźniego. Częste dziś twierdzenia, że katolicyzm jest kulturalnie i społecznie nietwórczym, są oczywistym nonsensem. Co w naszej kulturze jest najlepsze i największe, to wyrasta z ducha katolickiego, z ducha miłości bliźniego.

Jeżeli miłość bliźniego nie przenika życia społecznego czy kulturalnego, staje się ono nietwórcze, rozprzęga się i rozkłada.

Aktywizm katolicki poza czynem zewnętrznym, miłością bliźniego, obejmuje czyn wewnętrzny, pracę nad swą duszą i urabianie jej na obraz i podobieństwo Boże.

W powyższych rozważaniach popełniam błąd, rozdzielając katolicki aktywizm zewnętrzny od wewnętrznego. W rzeczywistości łączą się one ściśle razem. I trudno wyobrazić sobie człowieka, któryby spełniał czyny miłości bliźniego, nie mając duszy głęboko kochającej, duszy bogatej. Na odwrót nie może istnieć człowiek o duszy pięknie miłującej bliźniego, któryby tej miłości nie starał się w czynie okazać.

W dalszych więc rozważaniach nie będę rozdzielał miłości bliźniego od pracy nad sobą, jako, że łączą się one w jeden aktywizm katolicki.

Nasuwa się teraz pytanie, jakim powinien być aktywizm sodalicyjny?

Ma się rozumieć, że musi on być katolickim.

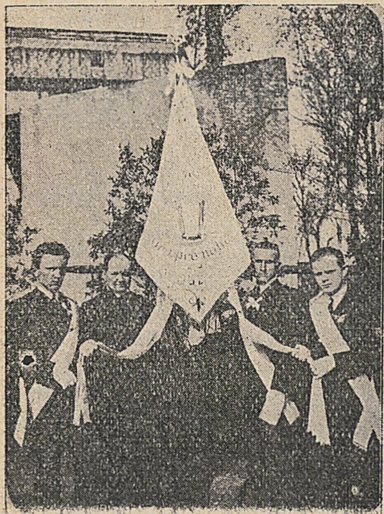
Pierwszym więc i zasadniczym punktem naszego sodalicyjnego programu, jest żyć w stałej łączności z Chrystusem, w stałej łasce poświęcającej.

Jeżeli ten punkt programu nie jest ściśle i bezwzględnie przestrzegany, sodalicja przestaje być organizacją katolicką, zamienia się w organizację nietwórczą, duchowo płytką. Nie waham się twierdzić,

że gdyby całoroczny program działalności sodalicji ograniczał się do wspólnych, miesięcznych Komunij św.; to taka sodalicja byłaby i tak już jedną z najlepszych, bodajże nie najlepszą organizacją w całej szkole, — albowiem najwięcej by się przyczyniła dla dobra młodych dusz.

Wiek młodości jest okresem krystalizacji duszy.

Jeżeli z procesu duchowej krystalizacji nie ma wyjść dusza spaczona, skarlała, lecz piękna, wielka, kryształowa, mieniąca się barwami tęczy, to trzeba wziąść się do pracy nad sobą, nad wszystkimi władzami swej duszy, nad wolą, intelektem i uczuciem.



Piękny sztandar inowrocławski — obok X. Moderator Dezydery Wróblewski, moderator prowincji kościelnej gnieźnieńskiej.

Kształcenie woli, wyrabianie mocnego charakteru — tyle o tym pisze się różnych religijnych książek, tyle referatów wygłasza na zebraniach sodalicyjnych i niejeden zaczyna mieć obawy, że ten charakier, to jakaś dewocja, że w życiu to tylko świętoszkom potrzebne. A tymczasem życie żąda od ludzi silnego charakteru, twardych zasad i mocnego stania przy nich. Ludzi bez charakteru życie łamie.

Dzisiaj potrzeba ludzi, którzy dążą prostą drogą do swego ideału, choć wokół wszystko wali się i pogrąża w chaosie. Niestety w dzisiejszych czasach odczuwa się brak charakterów, chwiejność zasad, i co za tem idzie— niemoralność.

Fala demoralizacji wciska się w ostatnich czasach do dusz młodzieży. Zjawisko to bardzo smutne i groźne. Dowodów na potwierdzenie tego faktu przytaczał nie będę, sprawa ta najlepiej może być omówiona przez sfery pedagogiczne.

Wśród zarzutów stawianych dzisiejszej młodzieży na czoło wysuwa się zarzut antyintelektualizmu, a powinien on raczej spotkać tych, którzy stawiają go młodziezy. Zbyt bowiem upraszczają sobie zadanie, stawiając zarzut oklepany, a w stosunku do dzisiejszej młodzieży zupełnie nieaktualny.

Przedewszystkiem minęły już czasy, kiedy to młodzież poza sportem niczego nie widziała. Dziś sportowe zainteresowania mocno zmalały. Młodzież nadal z zapałem uprawia sporty, ale maniacy sportu, którzy muszą być na każdym meczu, którzy tylko o sporcie umieją mówić, należą wśród nas już dawno do przeżytków.

Obecnie wśród młodzieży powraca fala intelektualizmu. Młodzież coraz więcej garnie się do spraw intelektualnych. Ale ten intelektualizm ma dziwnie niemłodzieńcze cechy. Jest bardzo płytki. Młodzież niechętnie ustosunkowuje się do zagadnień głębszych, religijnych, filo-

zoficznych, społecznych. A przecież w młodym wieku skłonność do filozofowania, badania zagadnień do głębi jest najsilniejszą.

Mądrość dzisiejszej młodzieży jest, że tak powiem, utylitarna. Tylko te zagadnienia uważa za godne uwagi które mogą jej się przydać do referatu, artykułu w gazetce, towarzyskiej rozmowy, w najlepszym razie dla przyszłej pracy zawodowej.

Ale co dziwniejsze, dzisiejsza aktywna młodzież... pisze wiersze, pisze je z zapałem większym może od rozmarzonych młodzieńców z doby romantyzmu, tylko ta jest między nimi różnica, że gdy tamci pisali wiersze dla siebie lub swojej „Beatrice", to dzisiejsi młodzi poeci, chcą odrazu widzieć swe pierwsze utwory wydrukowane i czytane przez cały świat. To też tak mało w nich myśli a tak dużo blichtru.

Choć zakres zainteresowań młodzieży jest bardzo szeroki, nawet zbyt szeroki, to jednak jednak rzadko można spotkać jakąś myśl samodzielną. Młodzież chętnie posługuje się gotowymi szablonami myślowymi.

Płytkość jest matką snobizmu. Snobizm, cecha tak niemłodzieńcza, rozpanoszył się wśród naszej młodzieży. Ile razy przeglądam pisma redagowane przez młodzież gimnazjalną, a jest ich coraz więcej, tyle razy ogarniają mnie ponure myśli o jej stanie. Bynajmniej nie dlatego, że w tych pismach roi się od haseł radykalno-wywrotowych, ale dlatego, że te hasła i myśli rzekomo młodzieńcze, są poprostu ordynarnie skradzione z czerwonej prasy i to gorszego gatunku. A jeżeli znajdzie się własna myśl — bardzo to rzadki wypadek — to wówczas przeraża swoją banalnością.

Rzeczywiście wstyd, żeby młodzież nie zdobyła się na swoją rzetelną myśl i snobizowała się pustymi hasłami. A trzeba dodać, że pisma skupiają młodzież intelektualnie najbardziej wyrobioną.

Niech nas to jednak zbytnio nie przeraża. Wielka część młodzieży zdradza przebłyski dążenia do własnego światopoglądu i życiowej mądrości. Zainteresowania religijne mogą te słabe iskierki rozniecić w wielki ogień dążenia do światopoglądu i mądrości, oraz wytworzyć zdrową młodą myśl.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kilka Sodalicyj osiągnęło wspaniałe rezultaty w propagandzie naszego miesięcznika w całym gimnazjum. Liczba pobieranych przez nie miesięcznie egzemplarzy przekroczyła 100—150 a nawet 200!!

A co w tej sprawie zrobiłeś Ty i Twoja Sodalicja?

Apostolstwo prasy katolickiej jest nakazem dnia, jest Akcją Katolicką wysokiej klasy!

LWY ALKAZARU.

Wódz i bohaterscy kadeci — Sodalisami Marii!

— Wcale mnie to nie dziwi, że kadeci broniący Alkazaru wykazali tak wspaniałego, bohaterskiego ducha! Wszak to Sodalisi Marii, rycerze Niepokalanej Dziewicy, która zdeptała głowę wroga-szatana!

Tak mówił w Rzymie, biskup-wygnaniec z hiszpańskiej Kartageny, X. Diaz Gomara.

Tak, Sodalisi!

W Szkole Kadeckiej w Toledo, od szeregu lat rozwijała się wspaniale Sodalicja Mariańska. W swoim czasie nosiła ona tytuł: „Królewska Sodalicja Mariańska". W ostatnich czasach liczyła około 200 czł.

Ale sodalisem jest także sławny dziś na całym świecie swym nieustraszonym męstwem generał Moscardo, komendant „Lwów Alkazaru". Stwierdza to moderator sodalicji, do której należał on w Toledo.

Alkazar przejdzie do historii. Jego obrona to jeden z czynów najczystszego patriotyzmu, żarliwego katolicyzmu i bohaterstwa, na które z podziwem patrzy wiek XX., bo przypomina ono jakieś tytaniczne zmagania z najchlubniejszych dziejów rycerstwa chrześcijańskiego.

Godzi się nam, kolegom i braciom bohaterów z pod mariańskiego sztandaru poznać bliżej ich epopeję chwalebną, wryć ją głęboko w pamięć, by — gdy czas przyjdzie — iść ich śladem w bój o Chrystusa i Polskę.

Lato było, gdy błyskawica wojny domowej zalśniła krwawym blaskiem na hiszpańskim niebie. Kadeci z Alkazaru bawili się w najlepsze w domach rodzinnych na dobrze zasłużonych wakacjach żołnierskich. Na wołanie umiłowanego komendanta rzucili wszystko, przedzierali się do swej szkoły-twierdzy, choć czekały ich trudy i wysiłki ponad ich wiek młodzieńczy.

Oblężenie twierdzy przez wojska czerwone rozpoczęło się dnia 21 lipca i przez pełnych dni 70 trwało do 28 września... Pomyślcie! Dni 70 niemal w całości w dusznych, ciemnych, zatęchłych podziemiach... Wstrętne odory zdawały się dusić człowieka, chwytać za gardło... Wszak 1100 osób skupiło się na ciasnej przestrzeni twierdzy. Oprócz 200 kadetów było tam 600 żołnierzy policyjnych i 200 ochotników. Nie brakło też kobiet i dzieci w liczbie 750 osób. Około 600 było rannych, z tych 430 ciężko. Śmiercią bohaterów zginęło 82. Z 125 koni i mułów ostał się 1 koń i 5 mułów.

Ludzie przetrwali.

Jak?

Sami nie wahają się z całą siłą twierdzić, że to był jeden, wielki cud.

Wśród upalnego, południowego lata — w Alkazarze nie było śladu epidemii!

Ale co bardziej zadziwiające, tych młodych szaleńców, skazanych

zdało się na śmierć niechybną pod gruzami bombardowanej z zaciekłością twierdzy nie opuszczał spokój, pogoda umysłu, a nawet humor. Wydawano przecież dzienniczek „El Alkazar" odbijany na powielaczu szkolnym, którego ukazało się aż 64 numery.

I gdzież źródło tego wszystkiego?

W głębokiej wierze, niezachwianej ufności w pomoc Boga i wstawiennictwo Najświętszej Panny. Dwa razy dziennie odmawiano wspólnie różaniec przed Jej wizerunkiem.



Ostatni pocałunek bohaterowi walki za Wiarę i Ojczyznę.

Nie zwątpił nikt! I nie zawiedli się!

Wódz Alkazaru, pułkownik Moscardo — sodalis — to żołnierz z krwi i kości! Patriota gorący, płomienny.

— Nie lubię pustych słów — wolę czyny, powiada. Wszystko składa się doskonale. Walczymy przecież za Boga i ojczyznę. Nigdy nie wątpiłem w zwycięstwo. Znam moich ludzi. Kocham ich i oni mnie kochają. Czerwoni są tchórzami, odważni tylko wobec kobiet i dzieci... Boją się prawdziwych żołnierzy... Niech żyje Hiszpania!

I przyszedł czas, gdy pułkownik czynem, straszliwym czynem, potwierdzić musiał te słowa...

W czasie oblężenia syn jego dostał się do niewoli czerwonych.

Za jakiś czas odzywa się dzwonek telefonu...

Dowództwo wojsk rządowych pragnie mówić z wodzem Alkazaru.. Żąda oddania twierdzy pod grozą rozstrzelania syna pułkownika....

A ojciec?

Milczy.

Wtedy słyszy zapowiedź, że za chwilę głos syna odezwie się w słuchawce.

Tak to prawda. To jego syn ukochany pyta:

— Ojcze, co mam robić?

Śmiertelna bladość pokryła oblicze Moscard'a. Ale głos mu nie zadrżał:

— Synu, jeśli masz ginąć, umrzyj jak bohater! Duszę poleć Bogu i zawołaj: „Niech żyje Chrystus Król! Niech żyje Hiszpania!"

Ośmnastoletni chłopiec posłuchał. Ostatni raz już słuchał ukochanego ojca..

Nazajutrz salwa karabinów huknęła w jego młode, płomienne serce..

Tak za Boga i Ojczyznę giną oni — Sodalisi!*)

(dokończenie nastąpi)

Apostołem Chrystusa jest, kto rozszerza dobre pismo.

Papież Leon XIII.

Słusznie czy niesłusznie??
Jak myślicie?

W 2-gim, październikowym numerze „ŚWITU“, pisma młodzieży szkół średnich z Tarnowa i Dąbrowy ukazał się interesujący artykuł p. t. „O postawę czynną — artykuł dyskusyjny“. Podpisał go — co z całym uznaniem podkreślamy — pełnym imieniem i nazwiskiem kol. Feliks Liszewski z I. gimnazjum tarnowskiego. Przypuszczać należy z treści artykułu i osobistego stosunku autora do zagadnienia, które porusza, że nie jest on członkiem Sodalicji, zdaje się jednak być jej sympatykiem.

A porusza kwestię bardzo aktualną, która niewątpliwie wywoła na łamach ŚWITU“ żywą dyskusję. Niezależnie od tego pragnęlibyśmy szczerze, aby i w naszym miesięczniku wypowiedzieli się sodalisi na temat rozwinięty przez kol. L. I dlatego powstrzymując się w tej chwili od rozpatrywania danego zagadnienia, przytaczamy główną część artykułu ze „ŚWITU“ i otwieramy nad nim sodalicyjną dyskusję, a cieszylibyśmy się gdyby ona potoczyła się i na zebraniach naszych SM.

.....Mamy w każdym zakładzie całą moc organizacyj. Wszystkie „intensywnie“ i „owocnie“ działają, czego dowodem po 3 w jednym dniu, a ponad 100 w jednym roku szkolnym zebrań, pięciokartkowe plany pracy i dwudziestostronnicowe sprawozdania z działalności, kilka przedstawień oraz kilkanaście różnotytułowych wieczorków, poranków etc. etc. Czy jednak te wszystkie, przeobfite objawy „wytężonej i wielostronnej“ pracy nie mijają się czasem ze swym zasadniczym celem? Bo weźmy tylko przykład: Sodalicja. Jest ona organizacją, która ma za sobą próbę wieków i wielkie zasługi. Skupia zawsze najlepszych i najtęższych; biorąc zaś pod uwagę nasz gimnazjalny teren, skupia w okresie najbujniejszej, kwitnącej młodości. Jako organizacja o charakterze w pierwszym rzędzie religijnym, posiada ideologię ze wszystkich innych najwznioślejszą, a jako główny cel swej działalności wśród rzesz młodzieży — uprawę wysokich wartości młodych dusz i pielęgnowanie mocnych, prawych charakterów, by tą drogą podnieść pod względem kultury duchowej i moralnej wartości poziom przedewszystkiem swych członków, a przez nich poziom całej szkoły. Ma zatem znaczenie niezwykle duże i również wśród młodych szeregów może stać się prawdziwą potęgą.

*) Na podst. biuletynów Centr. Sekr. Sodalicyj Marj. w Rzymie oraz art. w „La Croix“ drukowanego w wyjątkach w nrze 30 tygodnika: „Tydzień Kulturalno-Społeczny“ z 25 paźdz. 1936.

Ale teraz sodalisi! Czy aby spełniacie te warunki, od których zawisła siła i owocność działalności Sodalicji w waszej szkole? Czy poza spełnianiem w większym od kolegów stopniu praktyk religijnych, znać ślady waszego wpływu na obliczu nietylko organizacyjnego, ale i moralnego życia szkoły? Czy waszą promieniującą pracę znać na najważniejszych odcinkach życia samorządowego, organizacyjnego, świetlicowego? Czy decydujecie o ideowej atmosferze szkoły? Jesteście przecież reprezentantami czynnego katolicyzmu. Macie być naczyniami roznoszącymi ideę niezmiernie szlachetną, a przytem niezmiernie żywą. Jej apostolstwo wymaga postawy czynnej, a ta już sama przynosi poczucie siły. Czy spełniacie w istocie to swoje zadanie?

Bądźmy szczerzy! Sodalicja z wszelką pewnością nie jest jeszcze wśród ogółu młodzieży potęgą w tym stopniu, jaki jej zapewnia — siła idei. Ale widzimy, że między ideą a jej wcieleniem w formy życia stoi człowiek, jako jej narzędzie i główny czynnik zwycięstwa. Jego osobista, jednostkowa wartość — wprost dopełnia w pewnym stopniu wartości samej idei. Koledzy Sodalisi! nie chcę podawać ani przykładów, ani sylwetek, ani migawek. Sam nie podzielam zdania, aby postawa czynna sodalisów wobec zagadnień życia streszczała się głównie w bojkocie tańcówek. Ale i ta przejaskrawiona opinia oprócz sarkazmu zawiera i drobną kruszynkę prawdy..

„O postawę czynną" — oto tytuł niniejszego artykułu. Jesteśmy świadkami niezwykle doniosłych przemian, jakie przynosi obecna chwila. Jaskrawym przykładem — Hiszpania. Wobec tej czystej walki idei, jaka już odbywa się i coraz wyraźniej rysuje się przed całym wprost światem, jakby przycichły międzynarodowe sąsiedzkie i graniczne spory. Katastrofalna depresja gospodarcza, jaką przyniósł szalejący wciąż kryzys nietylko gospodarczy, ale przedewszystkiem kryzys moralny, stawia ludzkość w obliczu kwestii ważkiej i zasadniczej: na jakich zrębach oprzeć nową organizację życia?

Oto pytanie, które jest tłem dla całych współczesnych stosunków.

Na jego skreślenie silą się szczyty współczesnego intelektu, przewodnicy państwa, kierownicy życia gospodarczego. Z niego wyrasta walka dwu diametralnie różnych światów: katolicyzmu i komunizmu. W takiej chwili pozostawanie w stosunku biernym do ważnych zagadnień życia jest grzechem. postawa czynna, oto pierwszy obowiązek s o d a l i s ó w. Każde zaniedbanie pociąga za sobą odwrotne od najlepszych życzeń skutki.

— Mamo, nie módl się, abym wrócił cało do domu, ale módl się, abyśmy w Hiszpanii zniszczyli komunizm i aby Pana Boga dłużej tak straszliwie nie obrażano... Za to gotów jestem w ofierze oddać swe życie...

Chłopiec 16-letni, ochotnik armii narodowej.

Pokłosie XIII. Zjazdu Związku w Gnieźnie.

Dyrektywy Zjazdu dla sodalicyj.

Nie uchwaliliśmy ani jednej rezolucji. Może to i lepiej.

Nad całym rokiem naszej pracy sodalicyjnej rozbrzmiewa od września już naczelne hasło, najlepsza rezolucja, zamykająca w sobie wszystko: *Żyj w przyjaźni z Bogiem!* Starczy ona w tym roku za wszystko.

Ale mimo to kilka myśli, które zaznaczyły się na Zjeździe, zasługuje na uwagę, jako pewnego rodzaju wskazówki, czy choćby opinia wynikła z dyskusji zjazdowej.

A więc:

1) Trzeba w SM koniecznie gorąco propagować częstszą Komunię świętą i wogóle serdeczniejszy stosunek do Najśw. Eucharystji. Wyzyskać należy w tym kierunku przedewszystkiem miesięczne Komunie święte SM, po których sodalisi mają tak dobrą sposobność przez kilka dni z rzędu łączyć się codziennie z Boskim Zbawicielem, podobnie w razie dwóch po sobie następujących świąt itd. Ta sama dyrektywa dotyczy możliwie częstych nawiedzeń N. Sakramentu w kościołach i kaplicach.
2) SM powinny przodować w szerzeniu znajomości i ukochania Ewangelii. Na każdym zebraniu choć kilka wierszy Pisma św. z objaśnieniem X. Moderatora. Prośba do XX. Prefektów o zaprowadzenie stałej lektury Ewangelii na lekcjach religii.
3) Odświeżyć trzeba biblioteki SM. Usunąć „śmieci". Co rok zakupić choć kilka najnowszych książek, także wyborowych, zdrowych powieści. SM musi propagować lekturę religijną w całej szkole.
4) Nie urządzać za dużo obchodów, akademij, wieczornic, bo to na dłuższy czas odrywa członków od zasadniczej pracy sodalicyjnej nad własnym udoskonaleniem.
5) W przyjmowaniu nowych członków, a zwłaszcza w przypuszczaniu do ślubowania zachowywać zawsze zasadę elitarności.
6) Spróbować stałego umieszczania w szkole ściennej gazetki sodalicyjnej z wycinanych z katol. czasopism i naklejanych artykułów.
7) Podkreślać mocno apolityczność sodalicji. Wszelkim próbom wciągania SM do polityki lub wprowadzenia zagadnień polit. na zebrania, w referaty itd. należy się stanowczo przeciwstawić.
8) Zarządy poszukujące tematów do ankiet, dyskusyj, referatów mogą je znaleść w dawniejszych rocznikach miesięcznika „Pod znakiem Marii".*)
9) W większych miastach, liczących po kilka SM wskazaną rzeczą będzie wymiana referentów na zebraniach lub przynajmniej referatów.

Powyższe dyrektywy powinny być odczytane i przedyskutowane na najbliższym posiedzeniu Konsulty pod kątem możliwości zastosowania ich w sodalicji.

Reakcja gorących serc.

Od jednego z byłych naszych sodalisów, członka niegdyś SM w Trzemesznie otrzymujemy gorący artykuł, który jako wyraz najistotniejszych przekonań i uczuć i Prezydium Związku i Redakcji pisma zamieszczamy w całości; to także swojego rodzaju „pokłosie zjazdowe".

„Z wielką radością brałem do ręki październikowy, tak pięknie wydany numer „Pod znakiem Marii"... Zagłębiłem się w sprawozdanie i wrażenia z XIII. Zjazdu Związku w Gnieźnie. „Zjazd udał się doskonale, choć niestety niespełna połowa sodalicyj związkowych nie przysłała swych delegatów".

Bolesny skurcz ścisnął mi serce!

Więc zaledwie połowa sodalicyj przyznaje się publicznie do wielkiej naszej związkowej rodziny sodalicyjnej! Zaledwie połowa oceniła trud i prace niestrudzonego, a tak ofiarnie oddanego sprawie sodalicyjnej Drogiego Księdza Prezesa! Zaledwie połowa odpowiedziała na serdeczne zaproszenie ks. Moderatora diecezjalnego, uznała starania i ofiarność sodalisów gnieźnieńskich!

Tak więc zjazd gnieźnieński usunął wszelkie złudzenia, a wykazał jawnie, iż 50% sodalicyj związkowych, nie rozumie ducha naszej organizacji, — nie wyczuwa powagi chwili, w której żyjemy!

Rzućmy tylko okiem na historię dziejów naszej organizacji,

*) Pewną ich ilość posiada jeszcze Administracja (oprawne w błękitne pół płótno w cenie po 3·30 zł).

a przekonamy się, iż Sodalicja jest tą organizacją, która od trzech przeszło wieków umiała niejako wczuwać się w potrzeby Kościoła i zawsze szła pierwsza bronić zagrożonych placówek i walczyć o stanowiska należne sprawie Bożej. Sprężyną zaś i czynnikiem dynamizmu, żywotności Sodalicji, była wewnętrzna **karność i solidarność.**

Wewnętrzna karność, nie ta bojaźliwa, tyrańska, lecz karność płynąca z wiary, upatrująca w ks. Moderatorze czy innym jakimś urzędniku sodalicyjnym zastępcę samego Boga.

Solidarność wypływająca z miłości i ukochania sprawy Bożej, sprawy sodalicyjnej. Solidarność, która uczy ofiary i poświęcenia.

Jeśli zatem wśród członków Sodalicji niema karności i solidarności, sama istota naszej organizacji zostaje podcięta. Powoli stanie się SM stowarzyszeniem „mdłych dewotów", bez szerszych, idealniejszych programów, stowarzyszeniem młodzieży, którego ślamazarna, nieporadna, niedołężna organizacja musi budzić tylko uśmiech politowania.

A właśnie obecne niebezpieczne czasy i naglące potrzeby Kościoła żądają wprost organizacji sprężystej, karnej, której członkowie gotowi są na wszelką ofiarę i trud.

Bo żyjemy w czasach rzeczywiście strasznych! Komunizm i nieodłączne od niego bezbożnictwo szerzy się w zastraszający sposób. Wrogowie Kościoła, wiary św. i ukochanej Ojczyzny łączą się i idą zorganizowaną falą do ataku na najdroższe nam ideały. Zapatrzeni w swe czerwone sztandary, dla zwycięstwa swej brudnej sprawy ponoszą wszelkie trudy i wysiłki. Urządzają kursa wyszkolenia ideowego i organizacyjnego (nawet dla trzech ludzi). Zapełniają więzienia i areszty.

A katolicy? A my sodalisi? — my elita katolicka?

Patrzymy na wszystko z trwogą — oglądamy się na policję i wojsko!

Zamiast zerwać się do czynu, do kontrataku, do stworzenia organizacyj silnych, karnych, solidarnych, walczymy w pojedynkę, każdy na swoim podwórku, bo tam wygodniej, nikt nam nie rozkazuje, robimy co chcemy, kiedy chcemy i jak chcemy. Nie doceniamy wartości życia organizacyjnego, związkowego! Nie pojmujemy, jaką siłę i moc jednoczącą posiadają zjazdy zwiazkowe!! A wrogowie to wszystko rozumieją i doceniają doskonale!!

Musi więc i w naszej organizacji nastąpić reakcja! **Reakcja młodzieńczych, gorących serc i dusz chcących w karnych szeregach** iść na front walki duchowej.

Niech nas będzie tylko dwa tysiące, lub nawet tysiąc, lecz **prawdziwych** Sodalisów — Sodalisów **karnych, solidarnych,** a napewno jak „lwy Alcazaru" nie tylko, że nie pozwolimy targnąć się na nasze najświętsze ideały religijne i narodowe, lecz nawet pod wodzą „Panny Mężnej, Królowej naszej", uświęcając coraz to więcej siebie samych — zatkniemy nasze „błękitne sztandary" i rozpalimy żarem i tętnem pracy buchające ogniska sodalicyjne — po całej Polsce!

— Nie mogę sobie wyobrazić w naszej dzisiejszej Austrii prawdziwego wychowania, owianego troską o dobro kraju bez równoczesnego katolickiego wychowania religijnego.

Prezydent Rzeczypospolitej Dr Schuschnigg.

Czy tybyś tak samo?

Franek K. by 14-letnim chłopcem. Ojciec umarł mu przed dwoma laty. Została matka z pięciorgiem dzieci. Franek był najstarszym Biedna kobieta wyczerpywała się w pracy dla wyżywienia, ubrania, oprania swej dziecięcej gromadki...

A Franek?

Zrywał się co dzień o 5 rano. Biegł do kościoła: by służyć do Mszy św., leciał po chleb do piekarza. Przeglądał braciom i siostrom plecaki szkolne... A nuż które zapomniało zeszytu? A potem kazał sobie pokazać ręce, uszy, szyje... Czy dobrze wymyte...

— Matuś! A co dziś kupić?

W południe wracał ze szkoły obładowany jarzyną, mięsem, mąką...

— Matuś! jutro trzeba zapłacić czynsz za mieszkanie...

— A Jankowi na gwałt butów trzeba, już mu się na nic zdarły...

Franek dźwigał z głębokiej piwnicy ciężkie wiaderka z węglami, rąbał drzewo na cieniutkie kawałki. I miał jeszcze czas, by siostry wypytać słówek, bratu pomóc w rachunkowym zadaniu...

A gdy się malcy już pokładli, sam wreszcie zasiadał do książki i odrabiał późnym wieczorem swe lekcje...

Przy końcu roku lekarz szkolny widząc wyczerpanie chłopca powiada: „Franek, musisz wyjechać na wieś, odżywić się, odpocząć..."

A Franek?

— Panie doktorze, to niemożliwe. Ja mam jeszcze czworo rodzeństwa, cóżby z nimi było? Matka sama. Nie mogę wyjechać z domu...

I został.

Czy tybyś tak samo??...

(„Unsere Fahne" nr za wrzesień 1936).

Nasza dyskusja o kino-teatrze.

I. Było to cztery lata temu. Spotkałem na gwarnej ulicy starszego kolegę, ucznia klasy siódmej. Wywiązała się między nami przyjacielska, szczera rozmowa. Zaproponowałem mu przechadzkę do parku, bo chciałem trochę odetchnąć wśród budzącej się natury przy zachodzie wiosennego słońca, i pomówić o naszych sprawach szkolnych. Aż nagle, usłyszałem z jego ust propozycję zupełnie inną: „Wiesz co, w kinie grają... — rzucił tytuł — możebyśmy poszli". Zwróciłem mu uwagę że film ten ma charakter wybitnie pornograficzny, że nie powinniśmy na takie filmy chodzić. On uśmiechnął się i z lekką ironią odpowiedział: „Chcesz udawać świętego? Ja idę do kina. Może mnie odprowadzisz, bardzo proszę, jeśli nie, to — serwus". Pożegnałem się z nim, on poszedł do kina, ja pod wrażeniem tego niemiłego zajścia powolnym krokiem udałem się do domu.

Kolega ten siedział prawie codziennie w kinie, opanowała go prawdziwa kinomania. W rozmowie nie mówił o niczym innym, jak tylko o „gwiazdach", „gwiazdorach" i „gwiazdeczkach".

Dzisiaj jest na drugim roku prawa, ale do kina już nie chodzi. Ono dla niego „za lekkie". Dowiedziałem się, że przesiaduje niemal codziennie w kabaretach, marnując tam pieniądze rodziców, duszę i zdrowie.

Oto ofiara złych, pornograficznych filmów, które niestety często są wyświetlane na ekranach naszych kin. A ile tysięcy młodych ludzi postępuje podobnie, jak ów młodzieniec?

Fakt powyższy przytoczyłem, chcąc wykazać przykre następstwa złych filmów, co bynajmniej nie znaczy, że tak jest zawsze. Przeciwnie. Film dobry, czysto naukowy, czy historyczny, czy nawet romantyczny, może w wielu wypadkach zastąpić dobrą książkę lub przedstawienie teatralne.

Mam nadzieję, że inni koledzy zwrócą w dalszej dyskusji uwagę na inne zagadnienia w dziedzinie kina. Stwierdzam jedynie, że nasz stosunek do kina winien się zmienić. Musimy zerwać z naszą polską tradycją w tym wypadku i pójść za przykładem katolików amerykańskich: popierać filmy dobre, bojkotować pornograficzne, demoralizujące nasze społeczeństwo. Mało! Nie tylko bojkotować, ale na każdym kroku występować przeciw nim, naszą maksymą niech będzie:

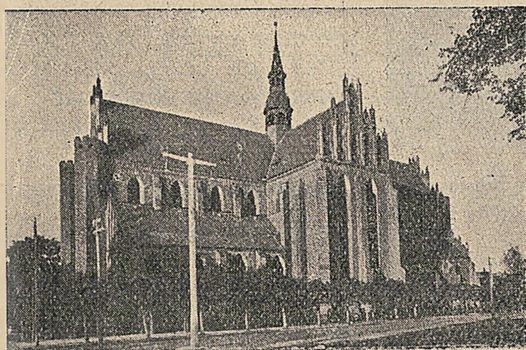
„Chcąc spełnić nasze tegoroczne hasło, chcąc żyć w przyjaźni z Bogiem, nie będę uczęszczał na złe przedstawienia filmowe, a za święty obowiązek przyjmę popieranie dobrych, katolickich filmów".

„Ursus" sod. z Katowic I.

I. Zjazd Diecezjalny SM uczn. szk. średn. diec. chełmińskiej na Pomorzu

w Pelplinie, w dn. od 30. V. — 1. VI. 1936.

(Dokończenie).



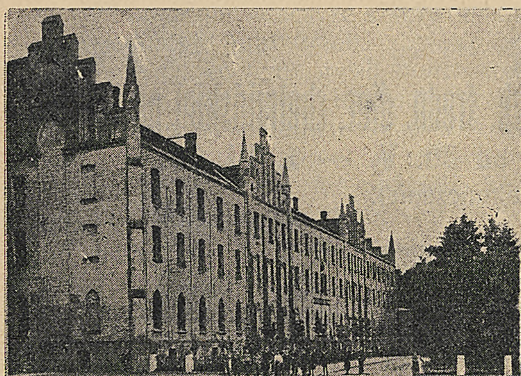
Starożytna katedra w Pelplinie.

Koło godz. 9 wiecz. rozpoczął się przed gimnazjum formować pochód młodzieży sodalicyjnej; kościelne organizacje Pelplina, orkiestra KSM ze Subków, potem sodalisi w czwórkach ze świecami w ręku; ciemno wieczoru rozjaśniały pochodnie. Przy grze i śpiewie „Serdeczna Matko" ruszyła niecodzienna procesja, tego rodzaju zapewne pierwsza w Pelplinie, koło katedry do kurji Ks. Biskupa - Sufragana, który się dołączył w szatach pontyfikalnych. Pochód ustawił się w półkolu w wzorowym szyku wojskowym przed bogato umajoną i oświetloną figurą N. M. P. Ze stopni figury przemówił słowy mocarnymi wielki zwolennik idei sodalicyjnej, ks. kan. Bolesław Partyka; miało się wrażenie, jakoby Jego słowa zamieniały się w wieczną stal i zapisywały się na wysokich stropach wiekowej katedry pelplińskiej, aby tam świadczyć na wieki o chwili dziejowej, jakiej uczestnicy mają być świadkami. Po pieśni „Huczą lasy..." przemówił Ks. Biskup-Sufragan Dominik o szczególnej potrzebie czci i opieki N. M. P. w czasach dzisiejszych, gdy coraz wyraźniej się tworzą dwa obozy: chrześcijański i antychrysta. Po błogosławieństwie arcypasterskim nastąpiła uroczysta chwila przyrzeczenia sodalicyjnego.*)

*) Podajemy z poleceniem Prezydjum na str. 51.

Echa cichego poszumu drzew, zroszonych kroplami majowego deszczu, niosły słowa przyrzeczenia w dal, do placówek sodalicyjnych na Pomorzu, do wszystkich Sodalicyj w Polsce, do wszystkich wiernych. Widok skupionych twarzy młodzieży ślubującej, podziwianej przez starszych dla niezwykłej jej powagi i odwagi, pozostanie w pamięci do śmierci i będzie służył jako praktyczny drogowskaz dla pouczania przyszłego pokolenia.

Chwilę ślubowania zakończono pieśnią „My chcemy Boga"... — tak, chcemy naprawdę Boga „...w rodzin kole, w troskach rodziców, w dziatek snach... w książce, w szkole, w godzinach wytchnień, w pracy dniach!"...



Gimnazjum Biskupie — Collegium Marianum w Pelplinie, w którym obradował I. Zjazd naszych SM pomorskich.

Długo marzyli chłopcy kochani o dokonanym czynie, o danym Marii przyrzeczeniu; w swoich młodocianych umysłach odtwarzali sobie chwile, w których będą mogli w czyn wprowadzić swe przyrzeczenie, może już w zakresie szerszym; może zapromieniuje ich praca i wysiłek na całą Polskę!! Duch Święty dopomoże!

W drugie święto rano wprowadziła młodzież sodalicyjna Ks. Biskupa-Ordynarjusza w szpalerze, ze sztandarami sodalicyjnymi na czele, do kaplicy; tu podczas pontyfikalnej Mszy św. przystąpili znów wszyscy do Komunii św. Na zakończenie Zjazdu uchwalono kilka aktualnych rezolucyj, odczytano telegramy z życzeniami od P. Kuratora O.S. Poznań, od X. Prezesa Winkowskiego, od X. Moderatora Diecezj. i i., wysłano kilka telegramów, także do Pana Prezydenta R.P. z okazji X-lecia rządów. W godzinach popołudniowych rozjechała się brać sodalicyjna w swe strony rodzinne do szarej, codziennej pracy na swych wysuniętych placówkach.

Pomorze może być dumne ze swej dorastającej młodzieży gimnazjalnej, gdyż kwiat przyszłej inteligencji zapowiada się nader dobrze.

Wiadomości katolickie

(Na podstawie komunikatów Katol. Agencji Prasowej).

Z POLSKI.

Jedyny Polak w Zgromadzeniu OO. Białych, misjonarzy w Afryce, X. Mieczysław Piekarczyk, którego listy na łamach „Pod znakiem Marii" czytelnicy nasi przyjęli przed dwoma laty z takim zajęciem, uzyskał święcenia kapłańskie w Kar-

taginie i przybył w lecie na krótki czas w odwiedziny do swej polskiej Ojczyzny.

Poznański chór katedralny święcił niedawno triumfy w Niemczech, a mianowicie na IV. międzynarodowym Kongresie Muzyki kościelnej w Frankfurcie nad Menem. Była tam reprezentowana muzyka kościelna ośmiu narodów. Przez cały tydzień odbywały się cztery koncerty dziennie. Cały szereg pism niemieckich nie miał wprost słów dla określenia wysokiego poziomu artystycznego naszego chóru. N. p. „Frankfurter Volksblatt" pisze: „Koncert polski przedstawił nam sztukę muzyczną, która była dla nas prawdziwym przeżyciem, nutę duchową, która nie tak szybko zatrze się w pamię i naszej". Krytyk muzyczny wymienionej gazety podkreśla fenomenalną zdolność modulowania, zachwyca się niespodziewanymi crescendami i decrescendami, podziwia miękkość i elastyczność głosów chłopięcych, podkreśla nadzwyczajne walory głosów męskich a całość brzmienia polifonicznego określa jako mistyczną akordykę.

Byle odważnie wystąpić! Katoliccy mężowie diecezji śląskiej dotknięci pewną audycją w Polskim Radio, wysłali list do jego Dyrekcji w Warszawie z odpowiednim przedstawieniem sprawy. W odpowiedzi Dyrekcja podziękowała za zwrócenie jej uwagi, zaznaczyła, że zaszło tu nadużycie zaufania ze strony wykonawcy i zapewniła o wydaniu specjalnego okólnika w sprawie ściślejszej kontroli i usunięcia wszelkich niedociągnięć.

ZE ŚWIATA.

Pielgrzymka 150.000 b. żołnierzy do Lourdes. Liga księży b. kombatantów z wielkiej wojny światowej zwołała już po raz drugi dawnych swych kolegów żołnierzy z całego niemal świata do stóp Niepokalanej Dziewicy w Lourdes. Przybyli uczestnicy wojny z najbardziej sobie wrogich obozów. W czasie rozpalenia antagonizmów narodowych i państwowych ten międzynarodowy zjazd w Lourdes wywarł potężne wrażenie i raz jeszcze dowiódł, jaką siłą moralną jest katolicyzm i tylko katolicyzm. Modlitwy ofiarowano w intencji pokoju na świecie, w tejże intencji mnogie tysiące b. żołnierzy garnęły się w długich szeregach do Komunii świętej.

Austria widownią niezliczonych nawróceń na katolicyzm. Państwo to naddunajskie do niedawna było jeszcze bardzo silną placówką wojującego i bezbożnego socjalizmu. Pamiętamy n.p. pochody „dzieci czerwonych" urządzane w dzień Bożego Ciała jako demonstracja przeciw procesjom katolickim... Dziś odwrót na całej linii. W samym Wiedniu od r. 1933 przeszło 50.000 osób wróciło do Kościoła. W odpowiednim stosunku zmalała liczba małżeństw cywilnych oraz palonych w krematoriach zwłok (o 1000 rocznie!)

Najliczniejszą religią w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. jest obecnie katolicyzm. Liczy on zgórą 21 milionów wyznawców. Najbliższa mu ilością sekta baptystów ma ich 10 milionów, metodystów 9 milj. i t. d.

„Najbardziej północny proboszcz" X. Gillard z Ziemi Baffina, gdzie się znajduje najdalej ku biegunowi wysunięta parafia katolicka na świecie, zjawił się niedawno u Ojca św., któremu złożył w darze cenną kolekcję roślin podbiegunowych.

Niezwykłą popularnością cieszył się w Ameryce proboszcz katolicki w Chicago X. Nelson Baker, wielki jałmużnik wszelakiej nędzy. Zmarł on niedawno, a gdy trumnę z jego zwłokami wystawiono w kościele, odwiedziło ją 350.000 osób przybyłych nieraz z dalekich Stanów z hołdem dla wielkiego kapłana katolickiego. Charakterystycznym szczegółem z jego życia jest niewątpliwie to, że nie był on nawet z urodzenia katolikiem i dopiero w 35 roku życia został kapłanem, a jednak w kapłaństwie katol. przeżył zgórą 60 lat, doczekawszy wieku 95 lat.

Minister marynarki francuskiej ogłosił znamienne dla obecnych stosunków Francji do Kościoła rozporządzenie, w którym poleca zwalniać w niedziele i święta z okrętów stojących w portach katolickich marynarzy celem uczestniczenia w nabożeństwach.

Przez wieki wierni zostali Kościołowi katolickiemu mieszkańcy pewnej małej wioski w Anglii. Ani jeden z nich nawet w czasie najstraszniejszych prześladowań katolików nie odstąpił od wiary.

Huczne oklaski rozległy się na wielkiej naradzie nad projektem austriackiej ustawy o oficerskich sądach honorowych, gdy sprawozdawca oświadczył, że „pojedynek żadną miarą nie może tu być brany w rachubę, jako środek ratowania honoru".

Z niwy misyjnej.

Gorliwość nowonawróconych o utrzymanie świątyń misyjnych.

(Hasło misyjne na grudzień).

Misje katolickie rozszerzają z roku na rok pole swej działalności. Tworzą się nowe parafie, trzeba budować nowe kościoły, mieszkania dla misjonarzy, szkoły, seminaria, trzeba pamiętać o wyposażeniu i utrzymaniu już istniejących. Potrzeby się zwiększają, wydatki mnożą, a dochody misyj utrzymują się od pewnego czasu na jednym poziomie. Wiadomo — kryzys...

Stolica Święta zwraca uwagę, że część obowiązków misyjnych, odnośnie do wydatków pieniężnych, powinni ponosić katolicy krajów misyjnych i każe się modlić o gorliwość nowonawróconych w utrzymaniu świątyń. Oprócz względów kryzysowych, odnoszących się do Europy i Ameryki ma Papież na myśli i inne cele.

Przede wszystkim nowi chrześcijanie mają obowiązek dbać o swoje kościoły, cmentarz, sprzęty liturgiczne i o utrzymanie duchowieństwa, zwłaszcza teraz, kiedy coraz więcej kształci się księży tubylczych. Pozatem jeżeli krajowcy sami przyczynią się do stworzenia czy to jakiegoś zakładu, czy kościoła, czy sprawienia sprzętu kościelnego, wtedy będą sobie to wszystko wyżej cenić. Wreszcie będą nas swoim przykładem zachęcać.

Zawstydzają nas już teraz. Nieraz, w okolicach gdzie trudno o budulec, znoszą z dalekich stron pojedyncze kamienie na budowę, odejmują sobie od ust, by pomóc misjonarzowi w jego kłopotach finansowych; po skończonej własnej pracy, wśród skwarnego dnia spieszą na stację misyjną, by tam bezinteresownie pomagać przy budowie kościoła.

W Sofotu, na archipelagu Samoa (Oceanja) trzeba było postawić kościół. Niestety nie było za co. Zebrali się na naradę naczelnicy tubylczy i „właściciele ziemscy" i postanowili zarezerwować na budowę kościoła dochód z kilku tysięcy palm. Mimo, że w czasach kryzysu zbyt kobry spadł do minimum, potrafili krajowcy uzyskać sumę tysiąca funtów szterlingów i rozpocząć budowę.

O robotników nie było trudno. Uważano budowę za sprawę całej wsi; każdy mieszkaniec — mężczyzna, kobieta czy dziecko — uważał sobie za obowiązek poświęcić cztery dni w tygodniu na ciężką pracę przy przygotowaniu i transporcie materiału (odłamy skał wulkanicznych, ponad 4 tys. taczek piasku morskiego). Najgorzej było z przygotowaniem cementu. Trzeba było wyłamywać bloki raf koralowych, wkładać je wraz z drzewem do specjalnych dołów i przepalać powolnym ogniem. Wszystkie te trudności nie odstraszyły krajowców; i oto mogą się teraz poszczycić obszernym i trwałym kościołem.

Przykład to nie jedyny. Oby się one mnożyły coraz więcej w krajach misyjnych i... u nas.

DZIESIĘCIOLECIE AKADEMICKIEGO RUCHU MISYJNEGO.

Właściwie już w 1925 r. istniała w Poznaniu przy Sodalicji Mariańskiej Akademiczek osobna sekcja misyjna, ale pierwsza samodzielna akademicka organizacja misyjna powstała dopiero w r. 1926. Praca rozpoczęła się równocześnie w Krakowie i Poznaniu. W dniu 2 grudnia 1926 utworzono w Krakowie Akademicki Związek Misyjny, dzisiejsze koło Misjologiczne Akademików U. J. W Poznaniu Koło Misyjne także było prawie gotowe Otwarto je na uroczystym zebraniu w styczniu 1927 r. — Za tymi dwoma miastami poszły inne ośrodki: Warszawa, Lwów, Koło Akademiczek w Krakowie, Lublin a po Międzynarodowym Akademickim Kongresie Misyjnym w Poznaniu (wrzesień—październik 1927) Wilno i Gdańsk.

Dziesięciolecie Koła Misjologicznego Akademików U. J. w Krakowie obchodzono bardzo uroczyście w czasie IX Zjazdu Misyjnego i Inteligencji. Zjazd urządzono z tej właśnie racji w Krakowie, chociaż kolej wypadała na Warszawę. W dniu 1-go listopada odbyła się w auli uniwersytetu uroczysta akademia z okazji 10-lecia w obecności Księcia-Metropolity Sapiehy, Rektora uniwersytetu, prof. Szafera, i przedstawicieli władz (wojewody, prezydenta miasta i dowódcy V O. K.) Zagajał Kurator koła, dr J. Smoleński prof. U. J., przemawiali: Książę-Metropolita, oraz dr Święcicki, pierwszy prezes koła. Prof. dr Siedlecki wygłosił ciekawy referat z wła-

snych przeżyć p.t. „Wśród misjonarzy na Dalekim Wschodzie". W konkluzji stwierdzał, że misjonarze wybrali najlepszą drogę do dusz krajowców — drogę miłości — Nowy hymn Kół Misjologicznych (słowa znanego czytelnikom naszym sodalisa „Gocia") zakończył uroczystość.

Popołudniu poświęcono skupieniu i rozmyślaniom. Coś w rodzaju „rekolekcyj" misyjnych przeprowadził O. Kryszkowski, redaktor „Misyj Katolickich".

Powszechne zainteresowanie obudziły odczyty drugiego dnia zjazdu. Przemawiali różni ludzie. Ks. Król, dyrektor Pap. Dzieła św. Dziecięctwa mówił o historii misyj katolickich w Japonii. Drugi z kolei przemawiał kapitan Ślósarczyk, były attaché wojskowy w Japonii, obecnie zajęty w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Pierwszy to występ oficera na terenie misyjnym. Udał się znakomicie. Odczytu na temat „Kultura i obyczaje Nipponu" wysłuchano z zapartym oddechem.

Z psychologią człowieka Dalekiego Wschodu zaznajomił uczestników Zjazdu redaktor Babiński, a z metotą misyjną w Japonii i pracą polskich franciszkanów w Mugenzai no Sono O. Maksymilian Kolbe. założyciel japońskiego Niepokalanowa. Trzeci dzień zapełniły odczyty omawiające pracę dla misyj w zawodzie nauczyciela, literata, krytyka i dziennikarza oraz inżyniera.

Do Komitetu Zjazdu nadeszło kilkadziesiąt telegramów od polskich XX. Biskupów, od biskupa gdańskiego, a w ostatnim dniu od Papieża. Bardzo mile przyjęto telegram od sekcyj misyjnych szkół średnich w Tarnowie. Telegram ten był wyrazem łączności, jaka powinna istnieć między obu odłamami ruchu misyjnego: akademickim i szkół średnich. Trzeba tylko życzyć sobie, żeby łączność ta zacieśniła się coraz bardziej, żeby liczba członków kół akademickich wzrosła przynajmniej dziesięciokrotnie. Nowe siły powinny właśnie napływać z naszych kółek w szkołach średnich.**Pracy dla misyj nie można kończyć z chwilą zdania matury!**

R.

KOMUNIKATY MISYJNE:

1. Nadeszły do Krakowa kwestionariusze z następujących kółek; **Tarnów** I gimn. **Wejherowo, Brzesko, Nowy Sącz** I gimn., **Łomża** V gimn. im. Kościuszki, **Oświęcim, Warszawa** I gimn. im. Mickiewicza (Szczęść Boże przy odbudowie kółka), **Grudziądz, Kraków** I gimn., **Żnin, i Pelplin** gimn. biskupie.

2. W ostatnich dwu tygodniach kwestionariusze przestały napływać. Przyszło narazie 27, a rozesłano przeszło 100. Proszę o resztę. **Ostateczny termin nadsyłania kwestionariuszy wyznaczam na 15 stycznia!** Im prędzej tem lepiej!

3. **Adresy** akademików, b. członków kółek przysłało tylko kilka sekcyj. Najszczegółowszy wykaz z Wejherowa. Serdecznie tym wszystkim kółkom dziękuję,

Kraków, Kanonicza 3. *Józef Rylewicz*
Sekretariat misyjny. Koło Seniorów Akad. kół Mis. U. J.

Nowe książki.

Dr Franciszek Michał Willam: **Życie Jezusa** na tle kraju, i narodu izraelskiego, Kraków, XX. Jezuici, str. 574. Budzące się coraz i coraz żywiej zajęcie Pismem świętym a w szczególności Ewangeliami zyskało doskonałą pomoc w świeżo wydanym przez XX Jezuitów dziele znakomitego znawcy archeologii biblijnej. Trzydzieści lat sumiennej gruntownej pracy w Palestynie poświęcił on zbadaniu tła, na którym rysuje się postać, działalność, nauka Boskiego Zbawiciela. Czyta się jego książkę z niesłabnącym zajęciem. Niektóre rozdziały wprost zachwycają nadzwyczajnym ujęciem, które tyle i tyle światła rzuca na teksty Ewangelii. Jest to naprawdę pierwszorzędna publikacja i zupełnie się nie dziwimy, że w ciągu jednego roku w Anglii rozchwytano oryginał trzy razy. Tyle bowiem wydań osiągnął on w kilkunastu miesiącach po ukazaniu się. Książkę przełożono już na sześć języków. Gorąco polecamy XX. Moderatorom i najstarszym sodalisom na lekturę, na studium. *(w.)*

X. Hardy Schilgen T. J.: **Dlaczego nie przychodzisz?,** myśli o częstej Komunii św., Kraków, wyd. j. w. str. 209. Jakkolwiek częsta Komunia św. została wprowadzona w życie już od dłuższego czasu i literatura na ten temat jest bardzo

Złota książka Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa“ w ciągu miesiąca znalazła w SM zgórą 200 nabywców. Radosny to objaw! Oby tysiące naszych chłopców nabyły ją i czytały codzień choć po kilka wierszy.

Odpowiedzi od Redakcji miesięcznika: **Paweł H. Lw. V.** Wiersz wykazuje jeszcze znaczne braki w swej budowie, zwłaszcza w wysłowieniu się. Pracuj dużo, czytaj najlepsze wzory! **Olbrzym z B.** Za miły list b. dziękujemy, wierszyk zawiera zacne myśli, ale forma im nie nadąża; bardzo słabe. **Zetemir w P.** Niestety odpowiedź ta sama, co wyżej dla „Olbrzyma“. **Bron. Gł. w Kr.** Być może, że skorzystamy, obecnie jednak mamy tekę przepełnioną aktualnośc ami, a miejsca ciągle brak. Dziękujemy. **W. J. w Kat. II.** Odpowiedź jak wyżej, z tym, że chcemy zamieścić w okresie bliższym W. Postu.

O właściwy ton W bardzo obszernej korespondencji Prezydium, Administracji, miesięcznika, Składnicy wśród ogromnej ilości wszelkiego rodzaju pism spotykamy się ze strony przeważającej większości zarządów, sekretarzy czy skarbników z nadzwyczaj uprzejmym, naprawdę grzecznym tonem. Wskazuje on nie tylko na dobre wychowanie i towarzyską kulturę piszących, która dziś tak często u nas zanika, ale co ważniejsze dla nas na zrozumienie tej najszczerszej, ideowej, ofiarnej pracy, jaką **zupełnie dobrowolnie**, z **własnej inicjatywy, bezinteresownie** podejmujemy dla dobra naszych drogich SM, dla ich rozwoju, korzyści, wygody.

Tym przykrzej uderzają nas nadchodzące od czasu do czasu listy utrzymane w tonie niewłaściwym, niegrzecznym. Listy adresowane czy przeznaczone w każdym razie do rąk prezesa Związku, więc kapłana... Niektóre sodalicje (nieliczne dzięki Bogu) piszą w takim tonie, jak n.p. do jakiegoś czysto handlowego przedsiębiorstwa, prywatnego kramiku, któremu się wymyśla, wygaduje i pokazuje z całą satysfakcją swój zły humor. Zapewne, że to przykro mieć długi, zaległości nie płacone, i to stanowczo nie jest w porządku... I Centrala, jako instytucja także wychowawcza dla młodych i ich organizacyj ma nie tylko prawo **ale obowiązek** zwracać na złą kasowość uwagę... Tymczasem otrzymuje w odpowiedzi takie n. p. zwroty: „wszelkie uwagi na przyszłość najusilniej sobie wypraszamy“ — albo „w Centrali panuje nieporządek, bo kwestionarjusz już wysłaliśmy w czerwcu, prosimy nas więcej nie niepokoić“ — (tak! wysłali, ale do nas nie doszedł, bo zginął, jak niestety wiele listów w drodze, albo... sekretarz zapomniał wrzucić do skrzynki, ileż razy tak już było), „w przyszłości wogóle nie będziemy na takie pisma Centrali (o długi) odpowiadać“... „Centrala żądając wpłaty, nie liczy się ze stanem finansowym członków. Wystąpimy ze Związku“...

Czy to właściwy ton?

Osądźcie!

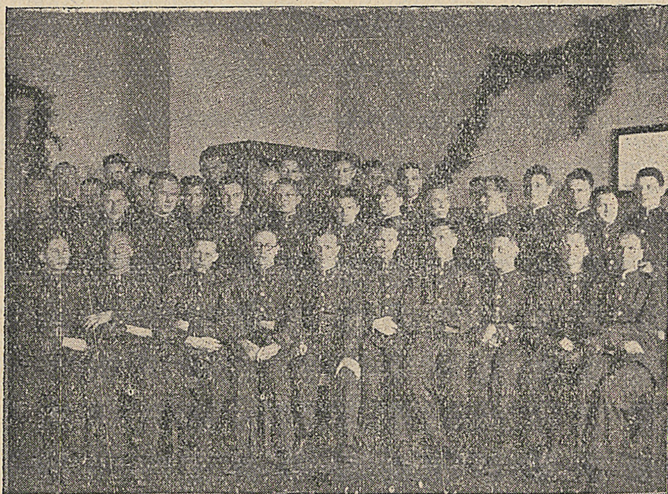
Najchętniej prostujemy, że „szary gość“ — nasz Kalendarzyk sodalicyjny wrócił do Zakopanego z **Pelplina i Chełmży** bez wiedzy Zarządów tamtejszych SM. Wyczytawszy o tym w miesięczniku, natychmiast zamówiły one Kalendarzyk: Chełmża 50 a Pelplin 100 egzempl.

Wydaliśmy osobno „Kalendarzyk pracy nad sobą“ czyli ofiar dla Boga, dawniej zamieszczany na okładce miesięcznika. Niektóre SM pobrały już po kilkaset sztuk. Cena **tylko 1 grosz** za egzempl. Prosimy zamawiać w Centrali.

NASZE SPRAWOZDANIA.

KOLBUSZOWA — (gimn. pryw. — dn. 13 czerw. 1936) Sodalicja założona w r. 1934 liczy 28 czł. (13 s., 15 k.) Odbyła 10 posiedzeń Konsulty, 9 zebrań ogólnych, 1 walne, 2 zebrania kandydatów. Frekwencja 75%. Ważniejsze referaty: Sodalicja przygotowaniem do Akcji Katolickiej, Wpływ sodalicji na życie młodzieży, Wymagania katolicyzmu od inteligencji, Stosunek sodalicji do innych organizacyj. Urządzano też pogadanki na temat: Kształcenie charakteru. W dniu przyjęcia nowych sodalisów urządziła akademję, a w styczniu wspólnie z harcerzami opłatek.

OŚWIĘCIM II. — (pryw. gimn. XX. Salezjanów — dn. 9 czerw.) Nowozałożona sodalicja liczyła 124 czł. (80 s., 29 k., 15 a.) Odbyła 10 nabożeństw sodalicyjnych, 20 wspólnych Komunij św. 20 zebrań, z czego 11 ogólnych 8 zebrań Kółka Eucharystycznego (41 czł.) 10 zebrań konsulty. Frekwencja 95%. Ważniejsze referaty: Sodalicje w Polsce, Bóg w materji, Harmonia w świecie i wszechświecie, Sodalis apostołem Marii, Św. Jan Bosko wzorem sodalisa. Sodalicja prenumerowała 80 egz. „Pod zn. Marii". Dwukrotnie było uroczyste przyjęcie nowych sodalisów z okolicznościowymi akademiami. Z biblioteki liczącej 450 tomów korzystało 110 czł. Wszyscy członkowie odbyli trzydniowe rekolekcje zamknięte. Sodalicja posada własny chór i orkiestrę. Zorganizowała 2 wycieczki: do Częstochowy i do Czernej.



Najmilsza dla nas Sodalicja — pierwsza „Kadecka" w Polsce
Ks. Major Pogłódek, Moderator (x w tyle), Prefekt Kadet Andrzej Dunin Brzeziński (xx).

RAWICZ II. — (Korpus Kadetów — dn. 2 czerw.) Sodalicja zorganizowała się w początkach marca dzięki inicjatywie kadeta Andrzeja Dunin-Brzezińskiego oraz energji Ks. Kapel. Pogłódka. Liczy 37 czł. (4 s., 33 k.) Zebrań ogólnych odbyło się 4 z frekwencją 80%, zarządu 9. Ważniejsze refer.: Zadanie Sodalicji Mariańskiej w Korpusie Kadetów, Karność w Sodalicji, Sodalis na urlopie, Matka Boża Królowa akademików. Co miesiąc odbywały się nabożeństwa sodalicyjne i Komunia św. Jest już biblioteka posiadająca 138 książek. Mile wspominana jest wycieczka w okolice Rawicza połączona z nabożeństwem majowem. *(Pierwsza to w Polsce i dzielnie zaczynająca pracę, sodalicja w Korpusie Kadetów, przykład godny naśladowania — dop. Redakcji).*

ROGOŹNO II. (państw. semin. naucz. — dn. 18 czerw.) Sodalicja została założona w październiku 1928, agregowana 18 maja 1936. Ilość członków wahała się między 12 w pierwszych latach a 30 później W ciągu 8 lat złożyło przyrzeczenie

57 sodalisów (oprócz tego przyszło kilkunastu ze zlikwidowanej sodalicji w Wolsztynie.) Frekwencja 85 — 100%. Zebrań było 8 — 10 rocznie. Często brano cykl tematów w związku z hasłami rocznymi. Bardzo pożyteczne i pożądane okazały się zebrania dyskusyjne. Sodalicja urządziła na początek Roku Jubileuszowego Godzinę Świętą oraz pielgrzymkę do kościoła w Wełnie z licznym udziałem niesodalisów. Przy sodalicji istniała sekcja misyjna, skupiająca i niesodalisów, szerząca znajomość misyj przez referaty, zebrania, wykłady z przeźroczami i czasopisma. Organizowano pomoc misjom przez zbiórki. Przy szkole ćwiczeń organizowano próbne lekcje religii na tematy misyjne. W dobrowolnych Komuniach św. pierwszopiątkowych brało udział także wielu niesodalisów. Od r. 1930 maturzyści brali prawie co roku udział w rekolekcjach zamkniętych. Sodalicja brała przez swych przedstawicieli udział w zjazdach sodalicyjnych: na Jasnej Górze w r. 1930, w Gnieźnie 1931, w Gostyniu 1932, na Jasnej Górze 1934, w Poznaniu 1935 oraz obecnie w Gnieźnie 1936. Popierała Kolonję sodalicyjną na Śnieżnicy przez kolportaż znaczków i Kalendarzyka sodalicyjnego, brała udział w tejże Kolonii trzykrotnie przez swych członków w latach 1930, 1934 i 1935. Wskutek likwidacji seminarium sodalicja przestała istnieć z dniem 17 maja 1936 r. (Z głębokim żalem żegnamy tę dzielną placówkę mariańskieh ideałów wśród przyszłych nauczycieli — prezydium Związku).

SIEDLCE I - (gimn. państw. im. Bol. Prusa - dn. 19 czerw. 1936). Sodalicja liczy 64 czł. (44 s., 20 k.) Zebrań konsulty odbyło się 7, miesięcznych 6 i tyleż nabożeństw sodalicyjnych. Frekwencja 80%. Ważniejsze referaty: Rola etyki w życiu narodów, Moje wrażenia z pobytu na Kolonii na Śnieżnicy, Rodzina a naród. Pozatem na zebraniach ogólnych czytano i dyskutowano pewne rozdziały z książki Ks. Dr Totha „Chrystus i młodzieniec". Sodalicja posiada Sekcję Misyjną, która zebrała 12.000 znaczków i trochę gotówki, oraz 2 kółka przygotowawcze. Sodalicja wspólnie z innymi zorganizowała akademię ku czci św. Stanisława Kostki, którą zaszczycił swą obecnością J. E. Ks. Biskup Sokołowski. W okresie Bożego Narodzenia sodalicja urządziła wraz z harcerstwem opłatek, w którym wzięło udział grono profesorskie z dyrektorem zakładu na czele. Dzięki ofiarności J. E. Ks. Biskupa Przeździeckiego mógł jeden z sodalisów pojechać na Śnieżnicę na Kolonię sodalicyjną.

SIEDLCE II. — (gimn. pryw. bisk. — dn. 10 czerw.) Sodalicja liczy 62 czł. (42 s. 18 k. 2 a.) Zebrań ogólnych 9 Ważniejsze referaty: Historia misyj katolickich, Walka młodzieży z bezbożnictwem, Sodalis a lektura. Co miesiąc w pierwsze piątki adoracja N. Sakramentu, Frekwencja 96%. Posiedzeń konsulty 6. Sodalicja urządziła akademję ku czci św. Stan Kostki, pod hasłem: „Młody zdobywca nieba".

TARNÓW I. — (gimn. państw. im. Hetm. Tarnowskiego — dn. 12 czerw.) Na zebraniach, których było 23, w tem 8 zwyczajnych, 10 dla młodszych, 4 nadzwyczajne i 1 walne, wprowadzono zamiast referatów pogadanki dyskusyjne. Ważniejsze referaty: Wartość pracy dla życia i społeczeństwa, Czy słusznym jest powiedzenie: „szanuję religię, ale zwalczam duchowieństwo" (dyskusja nad tym tematem zajęła 3 zebrania), Bądź dobrym synem. Frekwencja 73%. Było 10 nabożeństw i tyleż wspólnych Komunij św. oraz 5 adoracyj. Bibljoteka liczy 147 książek, archiwum ma 124 pozycyj datowanych od r. 1896. Sodalicja urządziła wspólnie z założoną przez siebie międzyszkolną organizacją misyjną 2 akademie. W skład sekcji misyjnej przy sodalicji wchodzą i uczniowie niesodalisi. Zebrań Konsulty odbyło się 6.

TOMASZÓW LUBELSKI (gimn. państw. — dn. 22 czerw.) Sodalicja liczy 60 czł. (18 s. 16 k. 26 a.) Zebrań odbyło się 12, posiedzeń Konsulty 11. Nabożeństwo oraz Spowiedź i wspólna Komunia św. były co miesiąc. Ważniejsze referaty: Sodalis w życiu codziennym, Kieruj się w życiu prawdą, Świętość a święto, Godność człowieka w dzisiejszy społeczeństwie. Dla szerszej publiczności urządziła sodalicja przy pomocy sodalicji uczennic, z którą stale współpracuje, Wieczór Misyjny z referatem zakonnicy-misjonarki p.t.: „Zwyczaje i obyczaje murzynów". Urządzono też

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Odbito czcionkami druk. „Polonia", Jan Trybuła — Zakopane-Rynek — Tel. 12-52
Kier. Wójcik Stanisław.

Akademię ku czci św. Stan. Kostki i Królowej Jadwigi. Przy sodalicji istnieje od dwóch lat Patronat. W zimie urządzono kulig do wioski Pasiek z udziałem pp. Profesorów i Sodalisów-Akademików. **Staraniem sodalicji na Kolonii Śoieżnickiej było 6 członków, z czego 2 na koszt sodalicji.** Do półrocza sodalicja męska i żeńska prowadziły świetlicę religijną w lokalu domu profesorskiego, łożąc częściowo na jej utrzymanie i prenumeratę pism. Te same sodalicje opiekowały się kaplicą gimnazjalną. Na Polesie wysłano 300 pism, a z biblioteki wypożyczono 1167 książek.

TRZEMESZNO — (gimn. państw. im. św. Kazimierza — dn. 13 czerw.) Sodalicja liczy 62 czł. (47 s. 15 k.) i pracuje wspólnie z Krucjatą Eucharystyczną, która liczy 32 czł. Dzieli się na sekcje: eucharystyczną, misyjną, apologetyczną. Zebrań było 11, z refer. i pogadankami ankietowymi. Sodalicja wystawiła w marcu sztukę Calderona p. t. „Misterium Mszy św.". Z okazji 6-ciolecia istnienia poświęciła sztandar sodalicyjny.

WILNO VII — (Państw. szk. techniczna — (dn. 19 czerw.) Sodalicja liczy 32 członków (20 s., 8 k., 4.) Zebrań miesięcznych odbyło się 10, posiedzeń konsulty 12. Ważniejsze referaty: Socjalizm a religia, My a bezbożnicy, Akcja Katolicka. Siedem lat w G. P. U. Zaraz na pierwszym posiedzeniu konsulty po wakacjach ustalono stały porządek zebrań. Frekwencja ok. 80 %. Urządzono pielgrzymkę do Kalwarii oraz kulig w lutym. Na wyróżnienie zasługuje praca sodalisów nad ociemniałymi, zwłaszcza lektura dla nich. Sodalicja posiada dwie sekcje: eucharystyczną i misyjno-krajoznawczą Na zebraniach miesięcznych wprowadzono jako stały punkt komentarz Ewangelii św. Łukasza. Sodalicja prenumeruje 20 egz. „Pod znakiem Marii".

WOLSZTYN II — gimn. państw. — dn. 20 czerw.) Sodalicja liczyła z końcem roku szkolnego 43 członków. Zebrań miesięcznych odbyło się 10, posiedzeń Konsulty 11. Frekwencja 70%. Ważniejsze referaty: Zyciowe zadanie sodalisa, Sekciarstwo w Polsce, Ks. Piotr Skarga w 400-letnią rocznicę, Sodalis w życiu towarzyskim. Nabożeństw 8, wspólnych Komunij św. 10. Biblioteka sodalicyjna liczy 251 tomów. Urządzono ankietę na temat; praca w sodalicji.

Nekrologia.

Ś. p. ALFONS OLSZEWSKI, uczeń klasy III, kandydat SM w Nowym-Mieście Pomorskim, rozstał się z tym światem dnia 30 października b. r. Straciliśmy w nim pobożnego i sumiennego kandydata, uczciwego ucznia i dobrego kolegę. Sodalicja Nowomiejska z żalem żegna swego członka. R. i p.

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

8-go grudnia Niepok. Poczęcie N.M.P. 10-go Domu Loretańskiego N. M. P.
18-go Oczekiwanie Narodz. P. Jezusa przez N. M. P.

Usilnie prosimy
wyrównajcie zaległości kasowe.
Zaufaliśmy wam — Sodalisom Marii!

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł (na wyczerpaniu).
Tom II i III zupełnie wyczerpany.

Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3· - zł.

Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Mariańska.** Str. 19. Cena 15 gr.

„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr 5 z r. 1928, cena 20 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.

Tomasz à Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chr.,** opr. w całe płótno 1·10 zł.

Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·— zł, silnie oprawna 4·— zł.

Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł

„ **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr (na wyczerpaniu).

„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.

Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.

Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr (wyczerpane).

Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.

Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.

Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.

Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremoniał przyjęcia. Wydanie VII — XII 23—40.000. Cena brosz. 25 gr, opraw. 50 gr.

Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.

Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1936/7. Cena 20 gr (na wyczerpaniu).

Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonanie: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 5·50 zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.

Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne, gotyckie. Cena 50 gr za sztukę.

Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.

Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S M.) Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.

Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.

Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.

„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.

„Od młodych lat" — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.

List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.

Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.

Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.

Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.

Karta zgłoszenia do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr. Za 20 szt. 30 gr.

Rewersy biblioteczne sztuka 1 gr, za 100 szt. 90 gr.

Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.

Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej). 5 gr.

Widokówki z Kolonji w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!